Poniedziałek. Kraków, dnia 1go Stycznia. 1866.

NOWINY ZE ŚWIATA.



Nr. 1.

Rok IV.

Wychodzi dwa razy w miesiąc 1go i 15go. Pojedynczy numer kosztuje w Redakcyi 10 c.

Inseraty przyjmują się za opłatą po 4 centy od wiersza i 30 centów na stępel, za każde umieszczenie.

Przedpłata wynosi: rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 c., kwartalnie 75 c., licząc już w to przesyłkę pocztową.

Listy z pieniądzmi mają być adresowane do Redakcyi w Krakowie pod Liczbą **93** przy ulicy Grodzkiej.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

☞ *Upraszamy o rychłe nadesłanie Redakcyi tak zaległości, jak i bieżącej przedpłaty, albowiem ilość drukować się mających egzemplarzy, ściśle do liczby przedpłacicieli zastosujemy.*

NOWY ROK.

Otóż dał nam Pan Jezus doczekać Nowego Roku t. j. 1866go od narodzenia Pańskiego.

Witamy Was dziś wszystkich pozdrowieniem:

„Daj wam Boże szczęście i zdrowie, i błogosławieństwo wszelakie na ten Nowy Rok, drodzy, kochani bracia i siostry w Chrystusie! jednej ziemi naszej ukochanej Polski dzieci!“

A jakoś w naszej krainie, poczyna nam się nadzieja czegoś lepszego na ten rok uśmiechać, a da Bóg, że ta nadzieja nas niezawiedzie, i może od tego 1866go roku, zacznie lepsze szczęście naszej krainie przyświecać. Bo oto jak wiecie: Najjaśniejszy Pan dał nam autonomiją, samorząd, i kazał zwołać sejm we Lwowie, abyśmy o własnych potrzebach sami radzili, i z biedy i z ciemnoty się podnosili; i sejm pracuje jak może. Życzymy wam przeto, abyście odtąd i wy sami co możności, do waszego szczęścia, i do szczęścia całego kraju się przykładali, zachowując główne przykazania Boże: miłość bliźniego, a przytem pilność w pracy, trzeźwość i wytrwanie w dobrem aż do końca, aby zapłata wasza nie była tylko tu, ale i w wieczności! My co to piszemy, dajemy wam przykład także wytrwania, bo oto pragnąc waszego oświecenia, a przytem i rozrywki, już trzeci rok posyłamy do was te Nowinki, pracując ku waszemu dobru, i dobru całego kraju zupełnie darmo; nawet z miłości dla was, odsiedzieliśmy chętnie i więzienie, z tej miłości oddalibyśmy wam i krew naszą, i życie nasze; a cóż już przyjaciel dla przyjaciela, brat dla brata więcej uczynić może? Jednakże dotąd nie doczekaliśmy się od was wdzięczności, jakiej my się spodziewali, to jest takiej, aby nasze pismo słowami kochającego serca pisane, rozchodziło się więcej po kraju, i abyście prenumerując je, pomagali nam niebogaczom, do sposobów utrzymania go i do dalszego drukowania.

Prawda, wyście biedni także, może nie jeden z was, co chętnieby czytał, to nie ma i na sól, jakże gazetę zapłaci, więc w tem nie wasza wina;

ale w tem was winujemy, że musicie nie starać się o łaskę waszych panów sąsiadów i waszych księży dobrodziejów, że oni co przecie choć odrobinę więcéj od was mają, nie chcą dla was pisma naszego trzymać, toć znakiem, że na to sobie nie zasługujecie, i nie prowadzicie się trzeźwo i moralnie, i nie jesteście żądni oświaty i czytania, bo inaczej, toby dobrzy panowie i księża dobrodzieje nie wytrzymali, i tę dogodność i uciechę by wam zrobili. Oto widzicie, gdzie gromady chcą się oświecać, i żądne pisma jakiego, to im starsi bracia panowie i księża dobrodzieje tę gazetkę trzymają, jak oto w dobrach Krzeszowskich, że lud pragnie czytać, to JW. Hrabia Potocki, uczciwy poseł sejmowy zapłacił aże 45. numerów „Nowin,“ to jest dla 45 gromad, i my mu te „Nowinki“ posełamy, a on je darmo gromadom rozdaje, bo widać gromady zasłużyły sobie na to; a gdzieindziej tak nie jest, że aże wstyd, iż to wspomnieć potrzeba.

Otóż widzicie ludkowie drodzy, kochani, my wam tu przy Nowym Roku taką prawdę powiemy, że jeżeli nie będziecie prosić waszych sąsiadów panów, i waszych dobrodziei księży, aby dla was te „Nowinki trzymali, to my wam ich dłużej drukować nie potrafimy, bo widzi Pan Jezus, że tak ubodzy jak i wy jesteśmy, a więc nas nie stać zapłacić drogi druk i papier, i nie będzie i tej jednej w kraju ludowej gazetki, jeszcze też teraz, kiedy będziecie najbardziej ciekawi, co uradzą w sejmie, i jak będzie w kraju; i kiedy wam się najbardziej oświecać potrzeba Żeby przynajmniej ci, co nam winni z całego roku za „Nowiny“ pooddawali przy tym Nowym roku, tobyście jeszcze tej waszej uciechy tych „Nowinek“ nie stracili, ale jak nie pooddają, to zkądże wziąść na drukarza? My już tylko żądamy, aby druk i poczta była płacone, co kosztuje 60 złr. miesięcznie, a my już naszę pracę dla was, co dotąd czytacie to pismo, darmo ofiarujemy, i będziemy chętnie psuli oczy nasze na czytanie wszystkich pism, z których wam piszemy, i na pisanie wam „Nowinek,“ póki tylko patrzeć będziemy, bo wiemy, że jakbyśmy przy waszej pracy oślepli, to byście nam podali wtedy kawałek łaskawego chleba. A teraz chcemy jeszcze co sił naszych pracować; z tą chęcią szczerą, nie obłudną, poczynamy ten Nowy rok, a od was kochani ludkowie, i kochani bracia w całym kraju, będzie zawisło, abyśmy spełnili czynem chęci nasze!

A teraz raz jeszcze: szczęść wam Boże na ten Nowy rok! szczęść i nam, w naszych szczerych chęciach!

Co słychać w naszej Galicyi.

Ponieważ los i szczęście przyszłe Galicyi, zależy teraz od tego, jak w sejmie dobre rzeczy ułożą i uradzą; toż i my nie możemy się dziś czem innem zajmować, jak tylko sprawami sejmowemi. Najgłówniejszą sprawą w sejmie, jest sprawa dobrego urządzenia gmin, bo od tego wszelakie szczęście, pomyślność, dobry byt, i spokojność, zawisła. Dlatego też do tego interesu, jest w sejmie osobna ustanowiona komisyja, co się składa z 24 co najmędrszych, i najwięcej mających doświadczenia posłów. Otóż oni uczciwi posłowie radzą nad tem dzień i noc, żeby dobrze uradzić. Jedni są za tem, aby gminy były osobno dworskie osobno włościańskie, a osobno miastowe; a drudzy zaś mówią, że jakby się tak osobkować, toby znaczyło, że się jedni od drugich oddzielają, i nie pokazowałoby tej miłości bliźniego, o jakiej Pan Jezus powiedział, że powinna być na ziemi. I więcej też jest głosów za tem, aby gminy wspólne były z dworami, jak za tem, aby osobno. A wam kochani ludkowie wsiowi jak się zdaje jak będzie lepiej? Kto z was pisemny, to was pięknie prosimy, napiszcie tu do „Nowin“ wasze zdanie i chęci, a my to wydrukujemy, a przeczytają to w samym sejmie. Bo widzicie, doradzić co kto myśli ku dobremu, do tego ma prawo każdy człowiek w kraju, a przysłowie staropolskie tak powiada: „I sługi słuchać nie zawadzi, kiedy sługa dobrze radzi.“

Była sprzeczka w sejmie o podwyższenie dyjet, to jest że jedni byli za tem, aby posłom dawać więcej niż 3 złr. dziennie, a drudzy się temu sprzeciwiali, dla tego że kraj jest biedny, ubogi, toż dając więcej posłom, większy ciężar spadłby na kraj. Najgorliwiej przeciw temu przemawiał poseł krakowski, pan adwokat Zyblikiewicz, utrzymując, że lepiej te pieniądze, co chcieli dać więcej posłom, użyć na inne potrzeby i zapomogi w kraju. Kilku się jeszcze posłów o to sprzeczało, ale jak przyszło do głosowania, tak przegłosowali ci, co byli za tem, aby nie powiększać płacy dziennéj posłom, ale żeby na trzech reńskich przestali.

Potem znów komisarz rządowy, co zasiada w sejmie, a co był w Wiedniu teraz u Cesarza, powiedział, że dla złych interesów pieniężnych, Najjaśniejszy Pan nie może teraz więcej na zapomogę głodu pożyczyć Galicyi, jak 500 tysięcy reńskich, które mają być do trzech lat oddane. A sejm żądał 3 milijony aże, bo tyle ledwo potrafi te okolice głodem przyciśnione, podnieść z zupełnego upadku. Tymczasem będą zapewne te pieniądze od rządu przysłane, rozdawane między najbiedniejszych gospodarzy.

Potém znów ten pan komisarz podał do sejmu rozdział Galicyi w Ministeryjum postanowiony t. j. jak będą ułożone powiaty. Otóż w całej Galicyi ma być jeno 70 i kilka powiatów, które tak mają być podzielone, jak teraz były okręgi wyborcze. Cyrkułów zaś nie będzie już żadnych.

A teraz znów poseł Zduń zabrał w sejmie mowę względem tego, aby gdzie głód w której okolicy, mogła być dawana sól darmo.

Tę piękną i prawdziwą mowę posła Zdunia, podajemy wam, choć w krótkości. Tak mówi:

„Przedewszystkiem pamiętać o tem należy, że używanie soli do utrzymania życia jest koniecznie potrzebne, ponieważ strawności w żołądku bez soli być nie może, a temsamem i dobrego obiegu krwi. Jeżeli tak jest, czyliż się godzi, stawiać wysoką cenę soli, a tem nabycie jej, dla biednych utrudniać. Prawda, że skarb Państwa jest w potrzebie, więc trza dochody powiększać, ale według mnie, już lepiej inny podatek nałożyć, niż utrudniać nabycie tego, co dla życia ludzkiego tak jest koniecznie potrzebnem. Podatek inny, jeżeli go już biedak ponosić będzie musiał, zapłaci przynajmniej wtenczas, kiedy ma zarobek, soli zaś co dzień potrzebuje. Są okolice, gdzie przy najlepszej chęci i pilności, w niektórych porach roku nie ma zarobku. Wyrobnik, lub posiadacz małego kawałka ziemi kamienistej, nieurodzajnej, która go z liczną rodziną wyżywić nie może, chcąc inne konieczne potrzeby życia załatwić, i w najlepszym czasie coś oszczędzić, a zatem w czasie nędzy i głodu bez soli po większej części obchodzić się musi. Panowie! to wszystko dzieje się w kraju, w którym natura tak obficie dary swoje rozsypała, i osadziła na nim więcej soli, niż gdzieindziej. Wieliczka bowiem i Bochnia, są jedne z największych kopalni solnych na świecie; a przecież sąsiedzi tych miejsc płacą najdrożej sól. I wieleż to użyto sposobów i środków, aby 20 tysięcy wiader wody zawierających w sobie półszosta milijona funtów soli, puścić do Wisły, dla tego aby żaden żebrak z niej nie korzystał. A ile to zabiegów potrza, aby tej wody uzyskać dla bydła lub zdrowia; najczęściej trza ją kupić z drugiej ręki. Że tak jest, mogę na to dać dowody piśmienne. A jak to przykro jest dla kraju naszego, który wie z tradycyi, że naród w czasie głodu dostawał sól darmo, albo ją kupował tanio. Za Augusta IIgo króla polskiego, kosztował centnar 160 groszy polskich. A przecież z tych dochodów żup krajowych, pokrywano potrzeby krajowe. Dziś wydobycie soli, mało co jest kosztowniejsze, a gdyby użyto do wydobywania soli więźniów za zbrodnie w kryminałach siedzących, to jeszcze mniejsze byłyby koszta wydobycia, a zatem i cena soli zniżonąby być mogła. Jeżeli zatem sól jest tak koniecznie potrzebną, a i w latach urodzajnych trudna do nabycia, to w czasie głodu i nędzy staje się to niepodobieństwem. Kiedy więc Wysoki c. k.

Rząd w latach nędzy i głodu wsparcia innego dać nam nie może, to mam nadzieję, że znana wspaniałomyślnośc naszego Najjaśniejszego Pana, nie odmówi swojej łaski, i raczy wydać rozkazy potrzebne, ażeby w czasie nędzy i głodu, jakaś ilość soli darmo rozdawana była, a wreszcie w całym kraju cena soli o 3cią szęść zniżoną została. Gromady mogłyby tę sól, lub przynajmniej wodę słoną swoim kosztem ze salin sprowadzać, któraby potem pod ścisłą kontrolą kraju była. Proszę przeto, aby mój wniosek odesłać do komisyi głodowej.“ (Tu mowca dostaje brawo.)

Potem jeszcze na sejmie odezwał się Hebda poseł włościański od Mazurów, który wniósł, aby prosić, iżby Rząd skasował ciężkie opłaty od spadków, które sieroty opłacać muszą. Za to poseł Hebda dostał także brawo.

Co dalej będą radzić w sejmie, to wam znowu powiemy w drugim numerze „Nowin.“

Co słychać na szerokim świecie.

Wiedeń. Ztamtąd ciągle piszą o tem, jak to Najjaśniejszy Pan był wspaniale i serdecznie od Węgrów w Peszcie przyjmowany. Przy otwarciu sejmu Cesarz miał do Węgrów bardzo śliczną mowę, ciesząc się, że ludy Mu ufają, i obiecując, że tak Węgrom, jak i innym pod rządem Jego zostającym ludom, chce dać na konstytucyi i samorządzie oparte prawa; a połączeniem się miłością i ufnością z Węgrami, i przyjęciem korony węgierskiego króla na Swoje skronie, podniesie do najwyższej potęgi i uszczęśliwi całą Austryję. Mowa ta Najjaśniejszego Pana, podobała się bardzo Węgrom, przerywali ją po kilka minut krzykiem „elien“ to znaczy: „Wiwat, niech żyje król węgierski, Cesarz austryjacki.“ Potem wieczorem było wielkie oświecenie miasta, gdzie było 4 tysiące pochodni, 450 śpiewaków śpiewało, a chorągwi było 860, i sześć band muzyki przygrywało ciągle. Wszędzie lud witał monarchę okrzykami „elien!“

Cesarz odjechał z Pesztu i przybył już do Wiednia. Węgry posłali do Najjaśniejszej Pani adres z powinszowaniem Jej urodzin na dniu 24tym Grudnia przypadających, z zaproszeniem, aby Cesarzowa raczyła zjechać do Węgier na koronacyję. I jak piszą z Wiednia, że Cesarzowa w samej rzeczy pojedzie na Węgry na kilka tygodni z cesarzewiczem następcą tronu, i z Gizelą swoją starszą córką.

Bruksela. Jestto stolica Belgii, w której umarł ten dobry poczciwy król Loopold I., jakich mało we świecie. A ta Belgija leży ku Zachodowi, i graniczy z Francyją. Otóż tam z Brukseli donoszą gazety, jako na dniu 17tym Grudnia, syn nieboszczyka króla Leopold IIgi, złożył narodowi przysięgę na konstytucyją t. j. wolny rząd, i zasiadł na tronie. Zasiadłszy na tronie, miał taką do narodu mowę:

„Belgija straciła ojca równo ze mną. Pierwszą powinnością jest trzymać się wiernie jego nauk, i nigdy nie zapominać, jakie obowiązki wkłada droga jego spuścizna. Przyrzekam Belgii, że w mojej osobie będzie mieć króla, który duszą i ciałem jest Belgijczykiem, którego całe życie należy do Belgii. Tak jak ojciec mój, miłuję i ja prawo, będące rękojmią porządku i wolności, i najtrwalszą podstawą tronu. Belgija będzie umiała bronić swojej niepodległości. Ojciec mój wstępując na tron rzekł: „Serce moje ma tylko jednę ambicyją, a tą jest: widzieć was szczęśliwymi.“ Powtarzam te jego słowa.“ Mowe tę, przyjął naród z zapałem.

Rzym. Donoszą ztamtąd, jak wojsko papiezkie ściga gorliwie bandy rabusiów włoskich. Ustanowiony jest sąd wojenny, wedle którego, każdy dowódzca takiej bandy zbójeckiej, jak go schwytają, będzie natychmiast rozstrzelany. Nałożona jest także cena na głowy tych rabusiów. Ale piszą jeszcze, że skarb Ojca św. znajduje się w potrzebie, i że wielki jest brak pieniędzy w całym Rzymie.

Królestwo Polskie.

Z Warszawy piszą jeszcze o tym strasznym przytrafunku, co to Moskale porwali najstarszego księdza z Warszawy, księdza Rzewuskiego, i wywieźli go w głąb Moskwy do Astrachanu. Otóż oni Moskale chwalą się, że w tem mieście będzie tam księdzu Rzewuskiemu, staruszkowi 70 letniemu, bardzo dobrze, i zdrowo, i wygodnie. A to kłamstwo wierutne, bo w tem mieście, jak ztamtąd donoszą, jest najniezdrowsze powietrze. Ulice zapchane gnojami, z czego najniezdrowsze wyziewy; także i z ryb, których tam łowią dużo w morzu i suszą na powietrzu. Do tego, jest tam także mnóstwo owadów, robaków różnych, że konie nie wychodzą inaczej, tylko pookrywane płótnami, bo inaczej to zdychają od kąsania tego robactwa; a ludzie to chodzą obsmarowani dziekciem, aby owady na nich nie osiadały i nie jadły. I w takie to okropne miejsce, zawieźli uczciwego kapłana, 70cio letniego starca, za to że bronił przepisów naszej świętej katolickiej wiary!

Z ziem polskich pod rządem pruskim donoszą, jako na miejsce ś. p. zmarłego arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, obrali jednogłośnie arcybiskupem księdza Ledochowskiego, wielkiego dygnitarza, mieszkającego teraz w Rzymie.

Rozmaite przytrafunki.

Znowu nieszczęście. Na dniu 30 Listopada około Buczacza, cztery kobiety kopiące glinę, zostały przywalone urwaniem się gliniska, z których dwie p. Lewicki z swymi ludźmi odkopał, i do życia przyprowadził, dwie zaś nie można było uratować. Nie raz już zwracono na to uwagę zwierzchności, aby gliniska urwaniem grożące nie były po wsiach cierpiane. Trzebaby, by ktoś za to był odpowiedzialnym, bo nie sposób, żeby przez niedozór tak często tyle ludzi tym sposobem ginęło.

Morderstwo. Gazeta Narodowa donosi, jako, kobieta imieniem Hafja Burak wyrobnica, zamieszkała w Horoszowie powiecie mielnickim, zamordowała dnia 20 Listopada w polu, 15 letnią Pałachnę Sytiak, dziewczynę, powracającą w nocy z Uścia do domu, i zwłoki jej wrzuciła do strumienia. Dopiero w ośm dni potem odkryto morderstwo, i Hafja Burak przyznała się, że popełniła zbrodnię z zazdrości, ponieważ zamordowana zostawała w miłosnym stosunku z jej kochankiem. Co to za nieszczęsna zapamiętałość!

W Myślenicach przytrafiło się przed Świętami bardzo nieprzyjemne zajście. Strażnicy od propinacyi, którą aręduje starozakonny Gutman, przytrzymali kilka fur jadących do miasta, myśląc że mieszczanie przemycają wódkę. Przyszło ztąd do bitki tak dalece, że byli wezwani aże tu stojący huzary. Przyszło naturalnie do krwi rozlewu i nadużycia z obu stron. Poczem kilku urlopników, znajomych tych, co byli napastowani o wódkę, chcąc się pomścić na żydach, wybili okna wszystkim w całem mieście mieszkającym tu żydom w nocy, w czasie 12stu stopni mrozu; i w mieście, gdzie nie ma szklarza, i ani jednej szyby nie dostanie, dopiero po nie trza do Krakowa posełać. Wybijanie okien żydom trwa dotąd i nie ustało jeszcze.

Takie smutne przytrafunki, zdarzają się jednakże często, z przyczyny tej nieszczęsnej propinacyi; dobrze by może było, żeby Wysoki sejm, jakie inne prawo względem tego uradził. Trzech ludzi jest z tej bitki śmiertelnie rannych.

Stał się przed kilkunastu dniami, taki wypadek w Krakowie w jednej kamienicy, że służąca poszedłszy do stręczycielki, prosić o jaką służbę; poczęstowała ją, tak że sobie podpiły obie, i w tym stanie, przypadkiem, zapaliła się od pieca spodnica dziewczyny. Obie pijane nie mogąc się bronić, rozniesły tak ogień, że o mało się cała nie spaliła kamienica. Dziewczyna umarła do razu, a stręczycielka okropnie sparzona leży w szpitalu. Widzicie ludzie, do czego to te pijatyki prowadzą.

Pożary. Znowu cały regiestr pożarów. I tak: w Kłodzienku w powiecie kulikowskim, spaliło się 6 stodół chłopskich ze zbożem.

W Zagórzu w powiecie Lisko, spalił się młyn dworski, z 30 korcami zboża.

W Szczepiatynie powiecie ulanowskim, spalił się budynek dworski, ze sprzętami i stajnia.

W Bielawach w powiecie Brzeżańskim, spaliły się dwa domy włościańskie, jeden z budynkami gospodarskiemi.

W Hlebowcach w powiecie Słotwińskim, spalił się dom ze stajnią, 10 sztuk bydła, sprzęty gospodarskie, i dwa stogi siana.

W Odrzechowie w powiecie Słotwińskim, spaliła się

stodoła dworska ze zbożem; szkoda wynosi, 6 tysięcy reńskich.

Na tyle pożarów jakże tu nie pragnąć aby wszystkie budynki były asekurowane w kraju.

Podpalenie. W przeszłym miesiącu, stawała we Lwowie przed sądem, niejaka Onyszka Kołtun, posiadająca grunt w Starem siole, 23 lat mająca, matka dwojgu dzieci, przyznała się że na dniu 29tym Września, wieczorem, podpaliła dom Boryski właściciela gruutu w Starem siole, a to przez zemstę, iż na dwa dni przedtem, Boryska zbił jej męża Kołtuna. Sąd skazał ją na 10 lat cieżkiego więzienia. Patrzcież ludzie kochani, do czego to zemsta prowadzi! taka młoda kobieta, i całe jej życie zatracone. My się nigdy mścić nie powinni, tylko zdać krzywdy nasze na Boga, a On pewno lepiej pomści się za nas.

„Czas“ pisze: Jeszcze 16 Listopada wieczorem wysłała ciotka Bogumiłę Zabierzewską 10 letnią dziewczynkę z mieszkania swego, przy ulicy Sławkowskiej, do poblizkiego piekarza, i ta dziewczyna nie wróciła dotąd.

Wszelkie poszukiwania w tym względzie, były na próżno. Zdaje się, że ktoś to dziecko uprowadził. Dziecko to jest białej cery, regularnych rysow, oczu niebieskich i jasnych włosów.

Pobicie. We wsi Sadzawce w powiecie Delatyńskim, włościanie schwyciwszy dwóch złodziei, z Zareszcza, przy kradzierzy wołów, na gorącym uczynku, pobili ich tak mocno że jeden z nich umarł a drugi jest blizko zgonu. Takich uczynków, nie ma co chwalić, bo do nas nie należy sąd doraźny; od tego są sądy i sprawiedliwość krajowa.

Donoszą że Żółkwi, że tam przed kilkunastu dniami utopiła się w rzece żona jednego szewca P. Była to bardzo nieszczęśliwa kobieta, i dla tego sobie życie odebrała. Do tego cierpiała chorobę ś. Walentego. Ale to było jeszcze mniejsze nieszczęście, największem nieszczęściem był dla niej okrutnie zły i niegodziwy mąż, prawdziwy tyran, który ustawicznie dzień i noc pastwił się nad nią. Zbita jednej Niedzieli rano, poszła i utopiła się zostawiając niemowlę. Już kilka razy miała zamiar to zrobić, ale dziecię, a potem nadzieja, że może ten mąż tyran odmieni się, wstrzymywały ją od samobójstwa aż go przecie uskuteczniła. Cóż teraz powie na to sumienie niegodziwego męża? Żeby przynajmniej ten przykład okropny, był nauką dla podobnych złych, i tyranów mężów; aby takich ciężkich grzechów, nie brali na swoje sumienie.

Piszą do Gazety Narodowej z okolicy powiatu medynickiego; że gdy teraz w Sejmie, pracują nad tem, aby głód i nędze oddalić z kraju, toż się i sami włościanie powinni do tego poczuwać, aby dobrowolnie, tej nędzy i głodu nie ściągać; a tu dzieje się przeciwnie, jak to osoba godna wiary donosi, że tam w okolicy pijaństwo i hulatyka co raz większa, i co dnia można widzieć jak gospodarz z garstką zboża we worku, idzie do karczmy, a w karczmie ludu, ledwo karczmy nie przewrócą. A jak na przednowku nie będzie ziarnka, ani na zasiew, ani na pożywienie, to cóż potem będzie? Czy oni się spuszczają na to, że im sejm da zapomogę? O juści dadzą pożyczkę i zapomogę ale takim, co nie z własnej przyczyny są w biedzie i w głodzie, ale pijakom to z pewnością ani ziarnka nie dadzą, jeszcze owszem ukarani będą, że dobrowolnie siebie i cały kraj w biedę wprowadzą. Pamiętajcież sobie o tem ludzie kochani, że jak przyjdzie, od Proboszcza lub od Urzędu poświadczenie o wsi, gdzie są pijaki, to taka wieś nijakiej zapomogi nie dostanie.

Zabójstwo. W Podwierzyńcu, w powiecie komarnińskim przed paru tygodniami, Iwan Kołodziej zabił w kłótni swojego teścia Iwana Szpyta, zadawszy mu motyką 6 ran w głowę. Zabójca nieszczęsny, popełniwszy zbrodnię, poszedł do Lwowa, gdzie dobrowolnie oddał się w ręce sprawiedliwości. To zawsze dobrze z jego strony, że sam się oddał; będzie mu przez to zapewne jego wina tak przed Bogiem, jak i w urzędzie za mniejszą uznana.

Smutny wypadek z nieostrożności. W Wiedniu stał się niedawno taki przytrafunek: Panna jedna córka urzędnika, co miała za dni pare pójść za mąż, szyła sobie ślubną suknią. Przestawszy szyć, wzięła przez nieostrożność igłę w zęby, którą, przemówiwszy coś, połkła przypadkiem. Zemdlała zaraz, rodzice przywoławszy doktorów, radzili co mogli, lecz nic nie pomogło; biedna panienka, w wielkich bólach skonała w pare godzin, na ręku swego narzeczonego. Widzicie ludzie kochani, jak to w każdym razie trza być ostrożnym; i po co brać szpilki i igły do gęby, kiedy to często o smierć może przyprawić.

W Prusach i w Niemczech okazała się szczególna zaraza na ludzi z powodu pożywania wieprzowego mięsa. Dużo osób umarło, a dochodząc przyczyny śmierci, doktorzy w Berlinie wykryli, iż w niektórych zarazą dotknientych świniach, znajdują się takie małe robaczki zasklepione, których gołem okiem dojrzeć nie można. Robaczki te nic nie szkodzą zwierzęciu, dopiero po zabiciu, skoro zjedzone mięso wejdzie w ciało ludzkie, wylęgają się w milionach i przechodząc w krew, sprawiają

naprzód straszne boleści, i w kilku tygodniach śmierć następuje. Na tę chorobę umarło w Niemczech przeszło 200 osób. Dotychczas nie znaleziono na to lekarstwa. Chorobę tę nazywano po łacinie Trichnina.

We wsi Krzywacce, niedaleko Krakowa, jest gospodarz nazwiskiem Paweł Mięta, ten ma syna strasznie do nauki ciekawego. Chłopca tego, kiedy skończył nauki w szkółce parafialnej, chciał ojciec duchem do gospodarstwa i do roboty koło domu napędzić, ale chłopak o niczem nie myślał, tylko aby się dalej uczyć, i zostać księdzem albo jakim innym uczonem, i w końcu porzucił wieś, i udał się do Krakowa do nauki. O czem gdy się Proboszcz tamtejszy ks. Procner dowiedział, dopomógł chłopcu, płacąc mu stół w Krakowie. Śliczny przykład do naśladowania.

Z Kołomyjskiego cyrkułu donoszą, że tam jest już taka bieda i głód, że ludzie jedzą to, co dawniej bydłu dawali. A o bydle, to już nie myśleć, bo co nie odeszło na zarazę, to z głodu wyschnie. Dla tego też to tę sprawę głodową, za najpierwszą wnieśli posłowie do Sejmu. Jeden pan. co tam jeździł w te nieszczęśliwe strony, pisze, że w którą wieś wjechał, to kupka dzieci wybiegała do niego, znędzniałych i pożółkniętych z głodu, i wołali: „Chleba, chleba!“ Poczciwy pan rozdał co miał przy sobie pieniędzy, ale temu i tak nie mógł dać rady.

W dniu 21. Grudnia b. r. odbyła się w szkole ludowej przy kościele Sgo Floryjana w Krakowie, niezwykła uroczystość przypięcia oznaki honorowej tamtejszemu nauczycielowi p. Tomaszowi Rudnickiemu, którą tenże w nagrodę zasług około nauczania młodzieży położonych, od Najjaśniejszego Pana otrzymał. Kanonik Rusinowski po stósownej przemowie, ozdobił nauczyciela piersi srebrnym krzyżem zasługi z koroną, a obrzędowi temu towarzyszyli: Naczelnik Komisyi gubernijalnej p. Merkl, Radca szkolny Dr. Macher, Ks. Tupy i licznie zgromadzeni przyjaciele, rodzina i koledzy p. Rudnickiego.

Nowsze wiadomości.

Wiedeń. Gazety wiedeńskie donoszą, jako Najjaśniejsza Cesarzowa z Cesarzem i swojemi dziećmi, na dniu 10tym Stycznia, odjeżdża z Wiednia do Pesztu, do Węgrów, jak to oto Węgrzy w swoim adresie prosili; i tam Cesarstwo przepędzą przez całe zapusty, na wielką radość Węgrów.

Rzym. Donoszą ztąmtąd, jako Ojciec ś. piękną mowę wypowiedział do jednego z naszych polskich księży. Oto tak mówił:

„Starałem się zawsze i wszędzie okazać temu narodowi miłość moją i moje wielkie dla niego współczucie, pragnąłbym widzieć duchowieństwo na wysokości jego szczytnego powołania, a naród wasz, na wysokości moralnej, której nikt zniszczyć nie zdoła. Jestto marzenie duszy mojej. Upewnij twych rodaków, że nie przestanę ich kochać i błogosłwić ich, nie przestanę prosić Boga o błogosławieństwo dla nieszczęśliwej Polski. Oby znalazła zadosyćuczynienie i szczęście po tych wszystkich cierpieniach, szczęście, którego jej życzą wszystkie serca szlachetne. Są między wami ludzie, którzy nie mają zaufania do mnie, wiem otem, nie żalę się na to: przyjdzie czas a uwierzą mi wszyscy, ale ach, nastąpi to może, gdy już żyć nie będę. Pragnę aby wiedziano, że mam nadzieję, i że jestem przekonany, iż sprawiedliwość i prawda w końcu tryumfować będą. Powiedz o tem wszystkim, którzy cię obchodzą, których kochasz, i przyjm błogosławieństwo dla siebie, dla rodziny twojej i dla twego narodu.“

Ze Sejmu. Poseł włościański od Mazurów, zrobił w sejmie wniotek takowy:

„Zrobić przedstawienie o zmniejszenie podatku spadkowego, od przeniesienia własności rzeczy nieruchomych, tudzież o uchylenie dodatków do tego podatku, i pobieranej prowizyi zwłoki.“ W tym wniosku, uczciwy poseł tak mówi:

„Lubo mój wniosek jest dostatecznie podług regulaminu członkami poparty, jednak ja mówię w imieniu smutnych wdów i sierót, które w takowem położeniu smutnem, są obciążone za nadto podatkiem spadkowym; utraciwszy bowiem swoich mężów czyli gospodarzów, a ojców sieroty małoletnie, wtenczas za przeprowadzenie, przeniesienie majątku następują za wysokie opłaty, pod któremi wdowy i sieroty smutne głosy wydają. Wysokie zgromadzenie radząc w tym oto pożądanym czasie o różnych potrzebach, nie wątpię zaiste, aby zapomnia-

ło na wdowy i biedne sieroty, aby się nie zająć staraniem o ich dobro w takiem smutnem położeniu. Proszę zatem, aby wniosek mój został odesłany do komisyi prawniczej, a przez takową mógł dojść do Tronu wysokiego i uzyskać łaskę u Najjaśniejszego Pana, aby te biedne wdowy nadal jakąś ulgę otrzymać mogły. (Tu dał sejm posłowi brawo.)

Przy naradach nad przedstawionym projektem komisyi o środkach do zapobieżenia nędzy poseł Borkowski miał prześliczną mowę z której podajemy wam tu wyjątki:

„W kraju chlebnym prawie wyłącznie rolniczym, stosunkowo do przestrzeni nie przeludnionym, w kraju w którym nie ma pracy przymusowej daremnej, gdzie wszystko obrabia się za najem, za pieniądze,— w kraju takim nędza posunięta aż do głodu, to straszne zjawisko, które przypisywać klęskom elementarnym i wyjątkowym przypadkom—jest to zapatrywać się bardzo powierzchownie, jest to: wstrząśnienie ziejących wulkanów przypisywać ogniskom nieostrożnych pasterzy. Wszystkim nam tu wiadomo, że ubóstwo i nędza które dziś już urosły do groźnej potęgi, zaczęły się od lat kilku w kraju naszym objawiać i stopniowo szerzyć. Jeszcze przed klęskami elementarnemi zaczęło omdlewać i podupadać rolnictwo, ten prawie jedyny czynnik naszego dobrobytu. Słuchajmyż jak ten puls krajowego zdrowia uderza coraz powolniej i ciszej. Obejrzyjmy się po kraju, iluż to obaczymy niegdyś zamożnych właścicieli — dziś obarczonych długami, lub wcale pozbawionych środków do życia? ten zastęp zwiększa się ustawicznie. Powiecie może, iż to ich własna jest wina, gdyż byli lekkomyślni, rozrzutni, niedbali; niech i tak będzie, ale to co oni mieli i stracili, gdzie się podziało? przeszło w ręce gospodarniejsze, rządniejsze, w ręce ludzi, którzy po licytacyjach za bezcen nabywali majątki, a jednak wyjść nie mogą, podupadają i tracą. Bo kraj nasz przywiedziony został do tej ostateczności, iż jak z jednej strony lada klęska elementarna przyspiesza w nim wybuch nędzy i głodu, tak z drugiej strony pracowitość i oszczędność i umiejętność i lata urodzajne są tylko piżmem na chwilę przewlekającem upadek. U nas majątek najtaniej nabyty jest jeszcze zawsze przepłacony. Bo nie łudźmy się, u nas już nie ma własności prywatnej, a to co zowiemy dziedzictwem, jest tylko prawem do administrowania, wybladłem cieniem własności, tułającym się jakby na polach elizejskich w księgach tabuli krajowej (wesołość), tułającem się na to tylko, aby mniemany właściciel wszystkie straty ze swego ponosił, i mógł brak dochodów zastępować kredytem, aż nareszcie utraci i ten czczy tytuł dziedzictwa.

„Różne pod najrozmaitszemi nazwiskami a nieraz pod potwornemi pozorami wyciskane opłaty rządowe nie są już częścią dochodów, ale odłamują rok rocznie po kawałku samego kapitału. Są to sieczkarnie na własność. Więc źródła dochodów marnieją i wysychają, a pragnienie które je wyczerpuje nie ustaje lecz rośnie. Każdy przedsiębiorca przemysłowy spostrzegłszy iż przedsiębiorstwo jego naraża na stratę, może go zarzucić i już nie płaci od przedsiębiorstwa tego podatku; w rolnictwie dzieje się inaczej, czy rola zysk przynosi czy stratę, czy się ją uprawia czy nie, potrzeba od niej płacić podatek. Na cóż tu jaśniejszych i bardziej przekonywających dowodów? niech tylko prawo uwolni role nieuprawne od podatku, a obaczymy jakie obszary leżeć będą odłogiem. Oto jest kamień probierczy katastralnego szacunku i sprawiedliwego opodatkowania. Ale niechodzi o to, czy ten podatek zowie się gruntowy czy spadkowy, czy jest podatkiem czy tylko dodatkiem, nazwisko nie sprawia ulgi ani pociechy.“

(W następnym Numerze więcej wam wypiszemy.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Roman Kieres.

Nakładem Redakcyi. Współpracowniczka *L. Leśniowska.* W Drukarni *Józefa Bensdorffa.*